Nr. poj. 10 fenigów

Nr. poj. 10 fenigów

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstraße 57.
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na poczcie miesięcznie 2,00 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięc.
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
—: Za 1 milimetr ośmiołamowy 10 fenigów. :—:

Rok XXIX | Niedziela, 15-go listopada 1925 | Nr. 262

Sprawa polskich robotników sezonowych.

W ostatnich czasach prasa niemiecka coraz częściej porusza sprawę robotników polskich przybywających na roboty sezonowe do Prus. Rzecz to zrozumiała. W lesie było głucho i cicho o tej sprawie, gdy polscy robotnicy sezonowi byli koniecznie potrzebni. Teraz nadchodzi zima i właściciele ziemscy chcieliby się robotników tych pozbyć. Chcieliby wyprawić ich na miesiące zimowe i dopiero z wiosną otrzymać ich na nowo.

Tem się tłumaczy żywe poruszanie tej sprawy przez gazety niemiecike i w sejmie pruskim. Nacjonalistyczny „Ostbund" uchwalił wielkie i groźne rezolucje stwierdzające, że nacjonaliści „upatrują w corocznem dopuszczeniu setek tysięcy polskich robotników sezonowych niezwykłe niebezpieczeństwo i upraszają odnośne władze i organizacje gospodarcze, aby zechciały oddziaływać w kierunku jaknajwiększego ograniczenia tego wpuszczania zagranicznych obconarodowych robotników sezonowych, a nawet do rychłego usunięcia ich zupełnie. Masowe dopuszczanie polskich robotników sezonowych przyczynia się do wyludniania się wsi i do wzrostu bezrobocia w miastach".

Znamienne jest, że podobne stanowisko w tej sprawie zajmuje także lewica.

Poseł socjalistyczny Braudenburg zgosił jeszcze w dn. 30. X. interpelację w sprawie położenia robotników rolnych w Prusach. W interpelacji tej stwierdził, że ucieczka ludności ze wsi do miast, i zrywanie kontraktów przez robotników rolnych wynika z przyczyn następujących:

1. Nędznego opłacania robotników rolnych,
2. fatalne stosunki prawne, niedostatecznie regulujące położenie i warunki pracy tych robotników,
3. poniżające i poniewierające traktowanie robotników przez właścicieli,
4. fatalne położenie mieszkaniowe i
5. obecność 150 000 zagranicznych robotników i robotnic rolnych, którzy niepotrzebnie obciążają wewnętrzny rynek pracy, odbierając tę pracę robotnikom niemieckim i wzmacniają stanowisko właścicieli ziemskich w ich postępowaniu krzywdzącem niemieckich robotników rolnych.

W zakończeniu swej interpelacji poseł Brandenburg zapytywał, czy rząd jest gotów „zatroszczyć się energicznie o to, aby liczba cudzoziemców zatrudnionych w rolnictwie została jaknajbardziej ograniczona i to na tak długo, dopóki wśród robotników niemieckich panuje bezrobocie i optanci nie zostaną umieszczeni".

Jak widzimy — zarówno nacjonalistyczny Ostbund, jak i posłowie socjalistyczni żądają tego samego: ograniczenia liczby polskich robotników sezonowych. Tego, co mówi prawica, zbyt serjo brać nie można. Już w czasie debaty sejmowej oświadczył w sejmie pruskim min. Severing, że on i kilku innych ministrów lewicowych żądało zmniejszenia liczby robotników z Polską ale wystąpili przeciw temu: niemiecka rada gospodarstwa krajowego, związek ziemian, związek państwowy niemieckich stowarzyszeń producentów rolnych, to znaczy te koła gospodarcze niemieckie, które stoją blisko nacjonalistów. Oni więc chcą polskich robotników, bo bez nich obejść się nie mogą, szczególniej przy uprawie buraków cukrowych, której robotnicy niemieccy nie umieją. **Nacjonaliści i ziemianie pruscy krzyczą więc przeciw robotnikom polskim głośno, uchwalają ostre rezolucje, a po cichu robią co mogą, aby tych robotników dostać.**

Ważniejsze i poważniejsze są oświadczenia posła socjalistycznego Brandenburga.

Zarzuca on, że polscy robotnicy sezonowi zgadzają się pracować za niskie płace i przez to utrudniają robotnikom niemieckim walkę o poprawę bytu, oraz że tych polskich robotników jest zbyt wielu i przez to tażke robią niemieckim robotnikom konkurencie, szkodzaca im bardzo.

Nasz „Dziennik" który posiada bardzo wielu czytelników pomiędzy polskimi robotnikami sezonowemi, otrzymuje od swych czytelników wiele listów. Dlatego też znamy nieco warunki pracy i bytu robotników rolnych i możemy potwierdzić, że słuszne są wszystkie twierdzenia posła Brandenburga, które mówią o niesłychanym wyzysku tych polskich robotników sezonowych, o poniżającem, nieludzkiem traktowaniu i o fatalnych warunkach mieszkaniowych.

Jeżeli zaś chodzi o to, jaką znaleźć radę na te fatalne warunki i jak zapobiec temu aby robotnicy z Polski nie szkodzili mimowolnie interesom robotników niemieckich — to sądzimy, że taką radę znaleźć można. Można znaleźć sposób, któryby pogodził interesy robotników niemieckich, których reprezentuje p. poseł Brandenburg i polskich robotników sezonowych, dla których nieraz pobyt w Prusach jest istnem piekłem wyzysku.

Sposób to bardzo prosty: **należy doprowadzić do tego, aby Polska i Niemcy zawarły wreszcie umowę emigracyjną.**

Przecież dzisiaj powszechną jest rzeczą, że robotnicy sezonowi z Polski przybywają do Prus nielegalnie. Zwerbowani przez różnych podstępnych agentów, dostają się w granice państwa pruskiego bez lekalnych dokumentów i zdani są wskutek tego na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy. **Władze pruskie tolerują ich, choć nielegalnie przybyli, i zatrzymują tak długo, jak długo są potrzebni — potem starają się ich pozbyć w jakikolwiek sposób.**

To jest główna przyczyna wszystkiego złego. Wierzymy, że p. poseł Brandenburg uzna słuszność tego twierdzenia. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną zarówno dla niemieckich jak i tych polskich robotników, aby pan poseł Brandenburg i jego towarzysze z licznej i potężnej frakcji socjalistycznej, sprawującej dziś władzę w Prusach pomyśleli o tym najprostszym sposobie załatwienia sprawy.

Zawarcie konwencji emigracyjnej pozwoliłoby przedewszystkiem na to, że Niemcy i Polska wspólnie i obustronnie oznaczyłyby ilość robotników sezonowych, jaka potrzebna byłaby i mogłaby znaleźć zajęcie w Prusach. Robotnicy ci udawaliby się na roboty legalnie, na podstawie dokumentów i kontraktów ustalanych pod nadzorem władz. **Przez to zniknęłoby niebezpieczeństwo, że przybyć może nadmierna ich liczba. Sprawa liczebności byłaby uregulowana i przez to rynek pracy w Niemczech nie byłby przeładowany na szkodę robotników niemieckich.** Pozatem robotnicy ci otrzymaliby wskutek konwencji opiekę prawną, którąby uchroniła ich przed wyzyskiem i zapewniła ludzkie warunki pracy i płacy. Wtedy i w tej dziedzinie nie byliby oni konkurentami szkodzącemi robotnikom niemieckim przez przyjmowanie niższych i gorszych warunków. **Konwencja emigracyjna, którąby zawarły Niemcy i Polska w duchu porozumienia i zabezpieczenia przez to interesów zarówno niemieckich robotników i niemieckiego rolnictwa jak i polskich robotników sezonowych jest jedynym sposobem na rozwiązanie tej ciężkiej dziś sprawy.**

A. U.

Autonomiczne obiecanki.

Opole. W związku ze zbliżającemi się wyborami do sejmików znowu głośno jest w gazetach centrowych o autonomji dla Górnego Śląska. Dziwne jest tylko to, że centrowcy mimo swego olbrzymiego wpływu, jaki mają w rządzie Prus i w całej polityce Rzeszy nie umieli dotychczas sprawy autonomji dla Górnego Śląska przeprowadzić. Interesująca jest w tej sprawie wiadomość, **że omawianie projektu ustawy o oddzieleniu Śląska Górnego od Dolnego znowu odłożono.** Projekt ten wniesiono do Rady Państwa dn 11. bm. Zdawało się, że projekt ten odrazu wejdzie pod obrady, tymczasem jak donoszą niemieckie gazety: „eine Reihe wichtiger Dinge, die der Reichsrat zu beraten hatte, verhinderten sofort in die Beratung der oberschlesischen Auseinandersetzung zu beraten". No, i obrady nad ustawą o autonomji dla Górnego Śląska **odłożono do... 9-go grudnia. Wtedy będzie już oczywiście po wyborach i centrowcy będą mieli znowu czas.**

Ciekawą jest również następująca wiadomość: Komisja powiatowa powiatu opolskiego wypowiedziała się jednogłośnie przeciwko utworzeniu Górnośląskiej Izby Rolniczej, oświadczając, iż „Śląsk Opolski nie zdobędzie się nigdy na tak doskonałą i produktywną Izbę Rolniczą jak izba rolnicza w Wrocławiu, poza tem rolnicy górnośląscy musieliby płacić wysokie składki na utrzymanie izby rolniczej".

Wiadomość powyż. dobitnie świadczy, jak w rzeczywistości załatwia się wszystkie obietnice. Naturalnie, skądżeby Śląsk Górny zdobył się na tak „doskonałą" Izbę Rolniczą jak we Wrocławiu. Musi widocznie Śląsk Opolski zaczekać, aż tak będzie zgermanizowany jak Wrocław, wtedy dopiero dostąpi łaski posiadania własnej Izby Rolniczej. Sypie się ludziom w oczy piaskiem i mówi się o „nowych" składkach na Izbę. **A gdzież idą nasze podatki, na co się je zużywa?** Tyle rozmaitych powstaje budowli, z któremi możnaby jeszcze poczekać, **ale na instytucje, któreby oznaczały samorząd kraju to jakoś ciągle jeszcze niema pieniędzy.** Teraz wybory do sejmików, więc centrowcy znowu duży alarm robią o autonomję. Po wyborach będzie ciszej z tą sprawą.

Kto ciemny, pójdzie i tym razem na lep obiecanek centrowych, kto oświecony i prawdziwego samorządu swemu krajowi życzący ten będzie głosował na kandydatów polskich.

Dymisja rządu Grabskiego.

Warszawa. Prezes Rady ministrów złożył 13. bm. Prezydentowi Rzplitej następujące pismo:

Nowy spadek złotego pomimo zrównoważonego już od trzech miesięcy bilansu handlowego, oraz wzrost bezrobocia wymaga bezwzględnego porozumienia wszystkich czynników życia politycznego kraju, dbałych o losy państwa polskiego, w celu zaprzestania walk politycznych i partyjnych i stworzenia dla rządu podstaw niezbędnego w takich chwilach dziejowych autorytetu. Ponieważ moja osoba na stanowiskach urzędowych stoi ku temu przeszkodą, jak to się okazało, czuję się zmuszony prosić Pana Prezydenta o zwolnienie mnie z piastowanych urzędów natychmiastowo bez pozostawiania mnie nawet przejściowo na moich stanowiskach, a to w celu by aż do chwili utworzenia rządu opartego na dużej większości parlamentarnej, co może wymagać dłuższego czasu, moja osoba nie była czynnikiem, utrudniającym współdziałania pomiędzy sejmem, a głową państwa i rządem, co dziś jest już naczelną koniecznością podstawową.

Prezydent Rzplitej podzielił powyższe motywy i postanowił do przedstawionej mu prośby o dymisję przychylić się i w wyniku tego Prezydent Rzeczypospolitej zaprosił do siebie marszałka sejmu Rataja i odbył z nim dłuższą konferencję w obecności Prezesa Rady Ministrów.

O godz. 5-tej popołudniu zebrała się Rada Ministrów i wysłuchała motywów Prezesa Rady Ministrów, które skłaniają go do ustąpienia, a jednocześnie przyłączyła się do jego decyzji. Pozatem Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących, stojących na porządku dziennym.

Banki w kłopotach.

Berlin. Przesilenie w przemyśle i bankach trwa nadal. We czwartek zamknął swą kasę i wstrzymał wypłaty poważny bank berliński „Lewińsky, Retzlaff i Co.“, który posiada długów zwykłych na 700 000 mk. i długów bankowych na 1.600.000 mk., a na pokrycie tego ma należności u różnych firm, szczególnie u firm z konfekcją damską na 1.800.000 mk. Wobec obecnego zastoju bank nie mógł otrzymać swych należności i dlatego musiał zawiesić wypłaty. Kilka większych banków berlińskich zajęło się uregulowaniem zrujnowanego banku „Lewińsky'ego“ i ma zamiar przeprowadzić korzystną likwidację. Bo chociaż Bank ma o 500 000 więcej długów niż należności, ale na te pół miljona posiada wielkie domy w centrum Berlina i różne papiery wartościowe, które zupełnie starczą na pokrycie niedoboru.

Drugi wielki bank — w Nadrenji, bank Padberga, który niedawno również zawiesił wypłaty, zachwiał istnieniem różnych wielkich firmy. Wielkie przedsiębiorstwo sprzedaży maszyn Fröhlinga, które było w stosunkach z bankiem Padberga zgłosiło się o wyznaczenie nadzoru handlowego, gdyż nie może zapłacić swych obowiązań. W ten sposób przedsiębiorstwo któremu należy się od różnych osób 584.000 mk., a które samo ma tylko 377 004 długu, — upada tylko wskutek obecnego kryzysu finansowego w Niemczech.

66 tysięcy 985 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Berlin. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie sprawozdanie z lipca wykazało 66 tysięcy 985 pracowników umysłowych poszukujących pracy. W stosunku do wieku większa część pracowników liczy 20—25 lat. Wszyscy bezrobotni stracili swoje posady wskutek zaprowadzenia marki rentowej. W lipcu było 53,6 procent dłużej jak 6 miesięcy bez pracy. W ostatnich miesiącach liczba pracowników umysłowych powiększyła się znacznie wskutek zastoju w przemyśle i zamknięcia wielu fabryk oraz ograniczenia pracy w hutach, na kopalniach i w fabrykach.

30 tysięcy dzieł wraca do Polski.

Warszawa. W najbliższych dniach nadejdzie do Warszawy transport rewakuowanego mienia z Rosji.

W transporcie znajduje się około 30 tysięcy dzieł różnej treści a przedewszystkiem tyczących się astronomji oraz wielka ilość narzędzi laboratoryjnych.

Sąd to dzieła kulturalne zrabowane przez Rosjan w Polsce i obecnie zwracane na podstawie traktatu ryskiego — przyp. Red.)

Bez ratunku na dnie morza.

Londyn. Specjalnie wysłane statki wykryły miejsce, gdzie się znajduje łódź podwodna M. I., która utraciła zdolność wydostania się na powierzchnię. Łódź jednak znajduje się tak głęboko że działalność nurków jest uniemożliwiona. Z powodu wielkich rozmiarów podniesienie łodzi pokazuje się również niemożliwem.

—

Zwiastuny zimy.

Wrocław. Od 24 godzin szaleje na Śląsku Dolnym w okolicy Glatz i w górach na pograniczu śląsko-czeskim burza śnieżna. Ruch kolejowy utrzymuje się tylko z trudem.

Berlin. W Berlinie i okolicy spadł wczoraj lekki śnieg. Równocześnie pojawił się mróz kilkostopniowy. Również w okręgu nadreńsko-westfalskim pojawił się śnieg przy silnej zniżce temperatury.

Wiadomości polityczne

Z Niemiec.

Dalsze wieści o bawarskich spiskach.

Berlin. „Frankfurter Ztg.“ donosi, że burmistrz Norembergji Luppe oświadczył, że w październiku roku ubiegłego minister Reichswehry Gessler miał mu powiedzieć, że sytuacja w Bawarji jest wciąż bardzo poważna z tytułu akcji księcia Rupprechta Wittelsbacha, zdążającego do restauracji monarchji i że w razie restauracji Reichswehra nie będzie interwencjowała.

Komentując powyższe oświadczenie Luppego „Vorwaerts“ pisze, że jeżeli Gessler nie będzie mógł temu zaprzeczyć, sytuacja jego jako ministra będzie skomplikowana.

Z Polski.

Wywóz cukru polskiego do Rosji.

Gdańsk. Gdańsk stanie się obecnie portem wywoczowym dla polskiego cukru do Rosji. Reprezentacja handlowa sowiecka organizuje mianowicie w Gdańsku i Warszawie centra zakupu dla cukru polskiego, który przez Gdańsk skierowany będzie do Rosji.

Polscy uczeni w nauce światowej.

Na tegorocznym kongresie w Cambridge międzynarodowej Unji astronomicznej powołany został prof. T. Banachiewicz, dyrektor obserwatorjum krakowskiego, do następujących stałych komisyj międzynarodowych: do komisji astronomji dynamicznej, czyli mechaniki niebios — poraz pierwszy, oraz do komisji gwiazd zmiennych i komisji ścisłego czasu — ponownie.

Do komisji oznaczeń powołano, po raz pierwszy, prof. L. Grabowskiego ze Lwowa, zaś ponownie prof. M. Ernsta (Lwów) — do komisji gwiazd spadających, prof. M. Kamieńskiego (Warszawa) — do komisji małych planet, dr. F. Kępińskiego (Warszawa) — do komisji obserwacyj południowych.

Tenże kongres przyznał dalszą subwencję na wydawane przez obserwatorjum krakowskie międzynarodowe efemerydy gwiazd zmiennych.

Ze świata

Primo de Rivera zapowiada utworzenie gabinetu cywilnego.

Madryt. Jenerał Primo de Rivera oświadczył przedstawicielowi dziennika „A. B. C.“, że dyrektojat będzie zastąpiony w najbliższym czasie przez gabinet cywilny, jednak Primo de Rivera sam obejmie prezesurę tego gabinetu. Ten gabinet będzie przygotowaniem do utworzenia nowego gabinetu który rozpisze powszechne wybory do parlamentu. Nowy parlament będzie miał jednak tylko jedną Izbę. Instytucja Izby wyższej zostanie zniesiona.

Car Paweł I. synem nieznanych rodziców.

W Rosji przygotowują obecnie obchód setnej rocznicy rosyjskiej rewolucji grudniowej z 1825 roku. Wśród opublikowanych z tego powodu niezliczonych materjałów archiwalnych, znajduje się także pamiętnik wybitnego ówczesnego rewolucjonisty Brigena. Otóż pamiętnik ten zawiera sensacyjne rewelacje o pochodzeniu cara Pawła I.

Brigenowi udało się mianowicie stwierdzić, że Paweł I. nie był synem carycy Katarzyny II., gdyż według zeznań naocznych świadków pierwsze dziecko Katarzyny przyszło na świat nieżywe. Tego samego dnia podłożono jednak na miejsce nieżywego niemowlęcia, syna pewnej pasterki krów ze wsi Kotła, leżącej w pobliżu rezydencji carskiej Oranienbaum pod Petersburgiem. Matka tego dziecka była Finką, całą też tę rodzinę fińską zesłano natychmiast na Kamczatkę.

Brigen opowiada w swoim pamiętniku, jak starannie zacierano wszelkie ślady tego czynu i jak nieublaganie caryca Katarzyna prześladowała wszystkie te osoby cośkolwiek o tej tajemnicy wiedziały.

Dopiero w roku 1846 historja ta rozgłoszona została przez powracających z Syberji rewolucjonistów rosyjskich, a rewelacje ich wywarły w Petersburgu wielkie wrażenie.

Ukazały się nawet w Petersburgu tajne proklamacje, w których car Mikołaj I. nazywany był „Karolem Iwanowiczem“. Wydział spraw tajnych w rosyjskiem ministerjum spraw wewnętrznych wdrożył natychmiast energiczne dochodzenia, ale nie udało się jednak nazwiska „zdrajcy“ stwierdzić.

Jeżeli więc rewelacyjne relacje Brigena są zgodne z prawdą, a trudno o nich powątpiewać, to car Mikołaj I., a wraz z nim całe potomstwo Romanowych od Pawła I. pochodziło od nieznanej fińskiej krowiarki.

Bolesław Prus
(Aleksander Głowacki.)

PLACÓWKA

(POWIEŚĆ.)

—o— (Ciąg dalszy).

— Dziękuję, bardzo dziękuję... — rzekł panicz, śmiejąc się nie gorzej od Jędrka.

— Jędrek! psia wiaro, a czemu czapki nie zdejmiesz przed jaśnie paniczem?... — wołał z góry Ślimak. — Zdejmij zaraz!

— A co ja mam każdemu czapkować? — odparł zuchwały wyrostek.

— Wybornie!... bardzo dobrze!... cieszył się panicz. — Poczekaj, dam ci za to złotówkę. Wolny obywatel nie powinien upokarzać się przed nikim.

Ślimak nie podzielał demokratycznych teoryj panicza. Rzucił lejce kasztankom i z czapką w jednej, a batem w drugiej ręce, biegł ku Jędrkowi.

— Obywatelu! — zawołał panicz do Ślimaka — obywatelu, proszę cię, nie rób mu krzywdy... Nie stłumiaj niepodległego ducha... Nie...

Chciał prawić jeszcze, ale znudzony koń uniósł go w stronę mostu. W drodze jeździec minął wracającą do chaty Ślimakową i, zdjąwszy zakurzoną dżokiejkę, zaczął wywijać nią i wołać:

— Niech pani nie pozwala bić chłopca!...

Jędrek zniknął między budynkami, panicz przejechał most z powrotem, ale Ślimak jeszcze stał na miejscu z batem w jednej i czapką w drugiej ręce, zdumiony tem, co się stało. Jakiś cudak, który zaczepiał mu żonę i cieszył się zuchwalstwem Jędrka, ten sam, jego, uczciwego chłopa, przezwał „obywatelem“, a kobietę „panią“...

— Farmazon! — mruknął. Nakrył głowę i gniewny wrócił do koni.

— Wio, dzieci!... To ci świat nastaje, nie bój się. Chłopski syn nie chce ukłonić się panu, a pan mu to chwali. Taki on i pan. Prawda, że szwagier dziedzica, ale musi coś ma zepsute w głowie, o, ma! Wio, dzieci! Niedługo zabraknie panów, a ty, chłopie, choć zdychaj. Ha, może Jędrek, jak urośnie, da sobie inną radę, bo on chłopem nie będzie — co nie, to nie. Wio, dzieci!...

Zdawało mu się, że widzi Jędrka w butach bez cholew i w aksamitnej dżokiejce.

— Tfu! — splunął. — Już dopokąd ja oczu nie zamknę, ty się, kundlu, tak nie odziejesz. Wio, dzieci! Zawdy trzeba mu dziś sprawić basarunek, bo tak się znarowi, że kiedy przed samym dziedzicem nie zdejmie czapki, a ja stracę zarobek. Dopierożbym miał! A wszystko przez babę, co wciąż buntuje chłopaka. Nic nie pomoże, trza mu porachować gnaty!...

Teraz Ślimak spostrzegł znowu pył na gościńcu, ale od strony równin, i zobaczył dwa jakby cienie: jeden wysoki, a drugi podługowaty. Podługowaty szedł za wysokim i kiwał głową.

— Ktoś krowę wiedzie, — pomyślał chłop — ale przecie nie na targ?... Trza zbić chłopaka i święty Boże nie pomoże?... Co to za krowa?... Wio, dzieci! Oj, żebym ja tak miał jeszcze jedną krowinę i choć ten oto kęs łąki!...

Zjechał ze szczytu wzgórza i począł bronować jego spadek zwrócony do Białki. Nad rzeką zobaczył Staśka, ale za to stracił z oczu swoją zagrodę i tajemniczego chłopa z krową. Ręce opadły mu, nogi ledwie wlokły się ze zmęczenia, ale najbardziej ciężyła mu niepewność, jaką miał w duszy, że on nigdy dobrze nie odpocznie. Skończy swoją robotę, musi iść do miasteczka, bo i z czegoby żył?

— Żeby też człowiek mógł się kiedy dobrze wyleżeć! — pomyślał. — Ba! żebym miał więcej gruntu, albo choć jeszcze jedną krowinę i tę łąkę, tobym leżał...

Już z pół godziny chodził po nowem miejscu za bronami, cmokając na konie, albo marząc o wyleżeniu się, gdy nagle usłyszał:

— Józef! Józef!...

I zobaczył na wzgórzu swoją kobietę.

— No, a co tam? — spytał chłop.

— Wiesz ty, co się stało?... — rzekła zdyszana gospodyni.

— Skądże mam wiedzieć — odparł chłop trochę zaniepokojony. — Czyby nowy podatek? — przemknęło mu się przez głowę.

— Przyszedł do nas stryj Magdy, wiesz, ten Grochowski, Wojciech...

— Może chce zabrać dziewuchę? To niech ją bierze.

— Ale, jemu tam akurat dziewucha w głowie. Przyszedł z krową i chce ją sprzedać Grzybowi za trzydzieści pięć rubli papierkami i srebrnego rubla na postronek. Śliczności krowa, mówię ci.

— Niech ją sprzedaje. Cóż mnie do niej?

— To ci do niej, że my ją kupimy — rzekła Ślimakowa stanowczym tonem.

Chłop spuścił bat ku ziemi i, przychyliwszy głowę, spoglądał na żonę.

Jakkolwiek dawno wzdychał do trzeciej krowy, przecie wydatek kilkudziesięciu rubli i tak nagła zmiana w gospodarstwie wydały mu się rzeczą potworną.

— Złe w ciebie wstąpiło, czy co?... — zapytał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak będziemy głosować?

W dniu 29. listopada br. odbędą się wybory równocześnie do sejmików prowincjonalnych i powiatach. We wszystkich okręgach, głosowania w państwie, oddawać będą wyborcy równocześnie dwa głosy, jeden na kandydatów do sejmiku prowincji, drugi na kandydatów do sejmiku powiatowego.

Głosowanie odbywać się będzie za pomocą drukowanych kartek, które wydawane będą z urzędu. Znaczy się to, że każdy kto przyjdzie dla głosowania do lokalu wyborczego, dostanie od komisji wyborczej dwie kartki.

Każdy głosujący otrzyma u wejścia wspomniane kartki i kopertę z pieczątką urzędową komisji wyborczej. Żadne inne znaki nie mogą się znajdować ani na kartkach ani na kopercie.

W lokalu wyborczym każdy głosujący będzie musiał podać swe nazwisko, dla stwierdzenia, czy jest on umieszczony w spisie wyborców. Potem winien odejść na bok i postawić na kartkach wyborczych krzyżyk obok nazwy tej partji, na którą głosuje. Polscy wyborcy dadzą krzyżyk obok partji polskiej.

Kartki te złoży się następnie we dwoje i włoży razem do koperty. Kopertę wrzuci się do urny (skrzynki) wyborczej na stole komisji.

Przy stawianiu krzyżyków na kartkach wyborczych trzeba pomyśleć o tem, że tylko przy jednej nazwie partji może być zrobiony krzyżyk. Gdyby ktoś przez pomyłkę zrobił znak przy nazwie innej partji, na którą nie chciał głosować, winien zniszczyć tą kartkę, zażądać od komisji drugą kartkę i na niej zrobić krzyżyk przy partji wybranej. Przed użyciem kartek wyborczych i koperty trzeba zobaczyć, czy na nich nie znajdują się jakie niepotrzebne znaki. W ich miejsce trzeba zażądać kartek i koperty bez znaków. Na kopercie musi być pieczęć urzędowa.

Głosowanie odbywać się będzie w dniu 29. bm. w godzinach od 9 rano do 6 wieczorem. Wyjątkowo w pewnych okręgach głosowania może być ten czas skrócony, mianowicie od 10 przedpołudniem do 5 popołudniu.

Do sejmiku powiatowego można głosować tylko w tym powiecie, w którym się stale mieszka i jest w spisie wyborców. Do sejmiku prowincjonalnego głosuje każdy w swoim okręgu głosowania (gdzie jest w spisie). Jeżeli jednak ktoś byłby zmuszony głosować w innym okręgu do tej samej prowincji należącym, winien zażądać od naczelnika gminy (Gemeindevorstand lub Guisvorstand) zaświadczenia wyborczego (Wahlschein).

Zaświadczenia takiego zażądać może też ten, który bez swej winy nie zgłosił do dnia 7. bm. reklamacji z powodu opuszczenia go w spisie wyborców (n. p. znajdował się za granicami państwa).

Ważną rzeczą jest odkryć każdy wypadek nieprawidłowości lub nadużycia w wyborach bez względu na to czy dopuszcza się tego osoba urzędowa czy nieurzędowa. O takich wypadkach trzeba natychmiast zawiadomić naszych mężów zaufania względnie mandatarjusza wyborczego.

„Dokumenty zdrady stanu".

We wczorajszym artykule wstępnym opisaliśmy, jak to policja swego czasu aresztowała trzech polskich pracowników wyborczych, gdy ci wykonywali czynności wyborcze, nakazane ustawą. Przeciwko tym pracownikom sędzia śledczy w Oleśnie wytoczył śledztwo o „zdradę stanu", musiał je jednak na zażądzenie nadprokuratora w Lipsku zastanowić. Sędzia zwrócił skonfiskowane u aresztowanych papiery, zatrzymał jednak dwa wierszyki, jedną fotografję i instrukcje dla kandydatów do sejmików powiatowych. Z tymi dokumentami w ręku będzie sędzia śledczy dalej śledził za „Landesverrat und Vorbereitung eines hochverräterischen Unternehmens".

Na dowód, jak te skonfiskowane „dokumenty zdrady stanu" wyglądają, przytaczamy treść obu wierszyków, zatrzymanych przez sędziego śledczego:

Nasz sztandar.

Nasz sztandar tkała żywa moc,
Co śmierci się nie lęka!
Przez chmurne dni, przez głuchą noc
Tkała go duchów ręka.
My jej drgającą snuli nić
Z serca, co żarem bije...
Ten tylko naród godzien żyć,
Co czuje sam, — że żyje!

Nasz sztandar powiał w jasność zórz
Na drzewcu z tego drzewa,
Co korzeniami w szerz i wzdłuż
Wrosło w tej ziemi trzewa.
I nikt i nic, przez żaden trud,
Nie zerwie węzła tego-
Co z ziemią wiąże wierny lud,
A ziemię z duchem jego.

Nasz sztandar jedno hasło ma,
I jedno zawołanie:
W jedności, w pracy życie trwa,
Jest z klęski — zmartwychwstanie;
My go z czcią niesiem w życia chram
Od ziemi, od macierzy...
Ten tylko wejdzie do jutra bram,
Kto w jutro swoje wierzy!

Marja Konopnicka.

Marsz młodzieży.

Na nutę: „Na wojence, jak to ładnie.")

Do szeregu, dzielna młodzi!
Spieszmy wszyscy, jak się godzi:
Dłoń do dłoni, ramię w ramię,
A pośrodku nasze znamię.

Wysuń nogę, podnieś rękę!
A nie zważaj na trud, mękę,
Boć nam trzeba się hartować,
Siły nasze wypróbować!

A kto ćwiczy nogi, barki,
Będzie zwinny, będzie szparki;
Nie ulęknie się przeszkody,
Pójdzie w ogień i do wody.

Zuch, kto dzielność ma i siły,
Komu drogi kraj nasz miły;
Kto swych braci kocha szczerze,
Kto w obronę słabych bierze.

Zuch z podłością walkę toczy,
Mówi prawdę prosto w oczy;
Zuch nie cierpi kłamstwa, zdrady,
Wiernie trzyma się gromady.

Naprzód, naprzód! polska młodzi!
Spieszmy razem jak się godzi,
Ręka w rękę, ramię w ramię,
A pośrodku nasze znamię!

Nierozumna propaganda niemiecka.

W „Gońcu Śląskim" czytamy:

Niemieckie pomysły, wychodzące z kół opinji politycznej, noszą na sobie niemal stale cechy oryginalnej śmieszności, niepozbawionej jednak nigdy głębszego sensu.

Do tej kategorji pomysłów zaliczyć trzeba projekt, jaki powstał ostatnio w sferach niemiecko-narodowych, aby w Reichstagu zasiedli przedstawiciele ziem „odłączonych lub gwałtem (!) oderwanych od Rzeszy podczas wojny." Mniejsza już o sposób zrealizowania takiego projektu; nie wiadomo bowiem kto w Europie zgodziłby się na jakąkolwiek formę wyborów na własnem terytorjum do obcego parlamentu; nie wiadomo również, które z suwerennych państw tolerowałoby przedstawicielstwo najmniejszej nawet cząstki swoich posiadłości, wybraną pośrednią drogą przez organizacje. W zakresie pojęć prawnych takie kombinacje są nonsensem. A jednak zrodziły się w głowach niemieckich, którym nie można odmówić konsekwentnej logiki przynajmniej co do polityki państwowej.

Dlatego nie sądzimy, aby rząd niemiecki czy jakieś inne ciało odpowiedzialne zamierzało przystępować do realizowania projektu niemiecko-narodowego. Projekt ma cel inny.

Chodzi o ścisłe utrzymanie kontaktu pomiędzy Rzesza niemiecką a tymi obszarami rzekomo niemieckimi i oderwanymi od Rzeszy, które po zaborach, dokonanych w różnych okresach przez Niemcy wróciły w granice właściwych swoich macierzy. Niemcy prowadzą w tym kierunku kampanję na dwa fronty: wewnętrzny i zewnętrzny. Niema ani jednego polityka niemieckiego i nie było dotąd ani jednego rządu w Berlinie, któryby stwierdził, że Niemcy uznają obecny stan granic wschodnich.

Prowadzona zaś z wielkim nakładem wysiłku i z niemniejszem powodzeniem, akcja niemiecko-narodowych odbywa się obecnie pod hasłem bardzo oryginalnem: rząd nie może zawrzeć z Polską traktatu handlowego, dopóki Polska nie zabezpieczy u siebie praw mniejszości niemieckiej. Ten, kto obserwuje rozrost owych „praw" niemieckich w Państwie Polskiem, zdziwi się niepomiernie, w jakim właściwie jeszcze kierunku ma iść obecnie zabezpieczenie tych praw; jak dotąd bowiem, Niemcy np. na G. Śląsku są niezależnymi panami sytuacji, a stosunki choćby w szkolnictwie i przemyśle górnośląskim nie wymagają żadnych komentarzy. Wiedzą dobrze o tem Niemcy: cel żądań niem.-narod. podobnie jak pomysły reprezentacji w Reichstagu mają zgoła inny cel. Są propagandą zręcznie przerzucaną przez granicę do Polski i tu w dalszym ciągu rozsiewaną między ludnością niemiecką. Jest to drugi front kampanji. Niemcy polscy — zdaniem Berlina — muszą zawsze pamiętać o tem, że w Niemczech nie zapomniano o nich.

Nie można zaprzeczyć oczywiście tego prawa żadnemu państwu o charakterze narodowym, aby interesowało się losem obywateli innego państwa, ale tej samej narodowości. Wszystko jednak musi być utrzymane na poziomie poszanowania suwerenności obcej.

Ale jeżeli w Niemczech propaguje się myśl powołania reprezentacji obywateli obcego państwa do parlamentu państwowego, to taka akcja godzi w plany uzgodnienia stosunków polsko-niemieckich. Bo myśl przeniesiona na grunt Polski, wywoła, jeżeli nie ferment wśród Niemców polskich, to wpoi w nich przekonanie o ich podwójnej przynależności państwowej.

Rząd niemiecki zapewne nie weźmie nawet pod uwagę wielce naiwnych projektów niem.-narod., ale to nie wystarcza. Jeżeli szczerze pragnie zrealizować ducha z Locarno i pragnie sąsiedzkiej współpracy — nie może patrzeć obojętnem okiem na akcję pewnych partyj politycznych, przeznaczoną na eksport zagranicę, do sąsiada. Każdy rząd ma różne środki do zastosowania wobec nieposłusznych stronnictw, szczególnie jeśli chodzi o politykę zagraniczną. „Pokojowo" usposobiony rząd niemiecki nie powinien ominąć żadnego sposobu, aby położyć kres nierozumnemu jątrzeniu.

Inaczej — trudnoby było uwierzyć w głoszone zasady i locarneńskie intencje rządu Rzeszy niemieckiej! Nie możnaby również wtedy ustalić, o ile rząd Rzeszy nie ma nic wspólnego z propagandą niemiecko-narodowych.

Nowy dowódca czerwonej armji.

Ostatnio zmarł sowiecki komisarz ludowy dla spraw wojskowych, (czyli minister spraw wojskowych) Frunze, a na jego miejsce został świeżo mianowanym Woroszyłów, dotychczasowy dowódca moskiewskiego okręgu wojskowego.

Ten nowy minister sowiecki był z zawodu robotnikiem kotlarskim. Do roku 1905 pracował w fabryce parowozów w Ługańsku. W okresie pierwszej rewolucji jako socjal-demokrata dostał się do więzienia, a potem na wygnanie do „miejsc niezbyt oddalonych".

Na wygnaniu tem Woroszyłów poznał towarzyszkę niedoli studentkę medycyny, Katarzynę Dawidównę, osobę obdarzoną niezwykłą energją, która zaopiekowała się młodym roboinikiem, kształcąc go na zawodowego agitatora i poświęcając w tajniki nauki Marksa i Engelsa. Dawidówna odtąd staje się towarzyszką życia przyszłego bolszewickiego dygnitarza i wywiera olbrzymi wpływ na jego czyny i karjerę.

W marcu 1917 r., po upadku caratu, Woroszyłów zjawił się w Ługańsku i rychło zdołał opanować masy robotnicze. Jako zdecydowany bolszewik posuwa się szybko w karjerze partyjno-politycznej i zostaje wkrótce członkiem W. C. K. W. Wszechrosyjskiego Centralnego komitetu Wykonawczego (to jest rządu).

Wkrótce Woroszyłów zostaje kierownikiem 1-szej konnej armji Budennego obok komunisty Minina. Dzięki zażyłym stosunkom z Budennym Woroszyłów wysunął się na plan pierwszy, kierując całym życiem tej 60-tysięcznej wówczas armji.

Gdy wybuchło przeciwbolszewickie powstanie kronszadskie, Woroszyłowa wezwano terminowo do Moskwy i wprost z nocnego posiedzenia WCKW w Kremlu, Woroszyłów wraz z innym członkami W. C. K. W. wyjechał na front z karabinem w ręku i walczył z powstańcami, idąc w pierwszym szeregu tyraljerki. Walka z Kronsztadtem zakończyła się zwycięstwem komunistycznym i czerwoni junkrzy po wtargnięciu do miasta wymordowali tam całą niemal ludność męską, ażeby usunąć doszczętnie żądło kontrrewolucji.

Gdy armja Budennego przeniesiona została nad Don i Kubań, Woroszyłów mianowany został dowódcą Północno-Kaukaskiego Okręgu Wojskowego. W krótkim jednak czasie przeniesiono go na stanowisko dowódcy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego.

Obecna nominacja Woroczyłowa uważana jest w Moskwie jako dowód nowego upadku znaczenia Trockiego. Woroszyłów znany jest jako zwolennik polityki Frunzego.

Woroszyłów ma dwuch zastępców Unszlichta i Laszewicza.

Unszlicht jest członkiem O. G. P. U. (policji politycznej) i powołany jest do sprawowania dozoru politycznego w Komisarjacie Spraw Wojsk. i w Radzie Rewolucyjnej.

Laszewicz, z pochodzenia żyd, był twórcą projektu tworzenia „armji robotniczej". Po odrzuceniu tego projektu L. przeniesiony został na Syberję. W armji czerwonej Łaszewicz ze względu na swe stosunki z G. P. U. jest jedną z najbardziej znienawidzonych postaci.

PRZYSŁOWIA.

I ten co obmawia i ten co słucha, źle czynią, jeden grzeszy językiem, a drugi uszami.

—:—

Nie zawsze zdolnym jesteś do wyższych myśli, lecz za to niskich myśli możesz się wystrzegać.

—:—

Zegar twój zastosuj do ogółu i nie żądaj, aby wszyscy zastosowywali się do ciebie.

—o—

KRONIKA.

Kalendarz:

Niedziela, 15-go listopada 1925 r. Świętej Gertrudy, panny.

Ochraniajcie przewody gazowe i wodociągi od mrozów.

Aby uniknąć zamarznięcia przewodów gazowych i wodociągowych, skutkiem czego są przeszkody w dostarczaniu gazu i wody, jest konieczne zabezpieczenie przewodów tych od mrozu. Właścicielom domów poleca się zabezpieczyć rury gazowe i wodociągi w piwnicach oraz innych ubikacjach przed zbliżającą się zimą. Najlepiej obwinąć rury słomą lub trocinami. Takim sposobem zapobiec można nietylko przeszkodom w dostarczaniu wody lub gazu wskutek zamarznięcia przewodów, lecz zaoszczędzi się także późniejsze dość znaczne wydatki za założenie nowych przewodów.

Ostrożnie przy wystawach sklepowych!

Przy wystawach gwiazdkowych w centrum Berlina gromadzą się obecnie takie tłumy publiczności, taki tam obecnie panuje tłok, że złodzieje mają specjalnie ułatwioną pracę. Jest cała korporacja specjalistów złodziei, która operuje tylko w tramwajach i na ulicach obcinając paniom w tłoku woreczki. W piątek rano, przy wystawie Wertheima obcięto w ten sposób jednej z pani torebkę ręczną. Spostrzegła się ona jednak na czas i złodzieja schwytano.

Policja berlińska aresztowała nawet jednego złodzieja, który — jak stwierdzono — aeroplanem przybył z Gdańska do Berlina, by operować w sezonie gwiazdkowym.

Baczność więc przy zakupach!

Pożar w składzie automatycznej straży ogniowej.

W piątek przedpołudniem wezwane zostały dwa wozy straży ogniowej do pożaru, który wybuchnął w piwnicach automatycznej straży ogniowej przy Kochstr. 9. Strażacy przybyli na pomoc musieli uzbroić się w maski przeciw dymowi, który wypełniał całe podziemie i dusił ratujących, a nawet gasił pochodnie ratujących. Po dłuższej ciężkiej pracy ugaszono płomień, który zaczął się przypuszczalnie z wielkiej skrzyni, stojącej u drzwi piwnicy.

Nocny napad w Westendzie.

Romantyczny i sensacyjny napad, jak gdyby naśladowany z powieści kryminalnych zdarzył się w Westendzie Berlina w nocy ze środy na czwartek. Mieszka tam w willi na wysokim parterze **kupiec Luppenheim z żoną i służącą. Willa położona jest w obszernym dosyć ogrodzie.**

Około godziny pół do trzeciej w nocy usłyszała służąca jakieś szmery i trzask u okna wychodzącego na ogród. Gdy przestraszona wybiegła do pokoju sypialnego Luppenheimerów ujrzała w pokoju dwa tajemnicze cienie włamywaczy. Bandyci zapalili światło elektryczne, wycelowali na zbudzonych Luppenheimerów rewolwery i zażądali od nich pieniędzy, uspokajając że nic złego im nie zrobią. Jeden z tych bandytów, z twarzą osłoniętą przez maskę, przeszukał dokładnie pokój, zrabował z kasetki 1000 marek i zabrał złoty zegarek Luggenheima i bransoletkę jego żony. Następnie bandyci zgasili światło, zagrozili, że będą strzelać, jeśli ktoś się ruszy przedwcześnie i zniknęli w ciemnościach nocy, wychodząc przez okno do parku.

Przestraszeni Juggenheimowie dopiero po dłuższej chwili odważyli się wezwać na pomoc policję. Bandyci byli już jednak daleko. Policja tylko znalazła ślady, którędy dostawali się oni do domu.

Policja wyznaczyła 500 mk. nagrody za wykrycie sprawców a p. Luggenheim 10% od wartości przedmiotów, które mu zostaną zwrócone.

Wypadek automobilowy w Bramie Brandenburskiej.

W ciągu nocy z czwartku na piątek zdarzył się w Bramie Brandenburskiej wypadek samochodowy. Dorożka automobilowa poślizgnęła się na śniegu i uderzyła tak silnie z rozpędem o filar, że szyby roztrzaskały się w kawałki, a pasażerowie zostali poważnie pokaleczeni przez odłamki.

Odwieziono ich na stację ratunkową.

Fabrykant berliński — podpalaczem.

W poszukiwaniu podpalaczy policja berlińska aresztowała wreszcie jednego z bogatych fabrykantów berlińskich, właściciela wielkich młynów w Görlitz, Rolfa Jaffego. Jaffe jest podejrzany o to, że sam podpalił swe młyny, które przed kilku dniami padły ofiarą wielkiego pożaru. Początkowo nie wiedziano, jaka mogła być przyczyna tego pożaru w młynach Görlickich. Dopiero Jaffe sam naprowadził policję na trop podpalenia. Zeznał on bowiem, że gdy na widok ognia pospieszył do swego młynu, został napadnięty i pobity przez jakiegoś nieznajomego, który wybiegł właśnie z tej strony, gdzie ogień się zaczął.

Napróżno jednak policja kryminalna szukała śladów owego tajemniczego nieznajomego. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono istotnie ślady, dowodzące, że młyny były podpalone. Ale ślady te skierowały właśnie podejrzenie na samego właściciela młynów.

Szczególniej dziwną było rzeczą, że Jaffe, który stale mieszka w Berlinie i rzadko tylko zajeżdża do Görlitz, właśnie w dniu pożaru odwiedził swe młyny.

Z dalszych stron.

Na Bałtyku szaleje burza.

Gdańsk. Od kilku dni szaleje na Bałtyku burza, która zmusiła szereg okrętów do ucieczki z pełnego morza i zawinięcia do portów.

Na wybrzeżu morskiem burza wyrządziła również znaczne szkody i tak w okolicy powyrywała szereg drzew i poburzyła mniejsze budynki. Zaś w Sopotach burza przewróciła pewną kobietę, przechadzającą się nad morzem. Kobieta ta doznała poważnych obrażeń.

Amundsen sprzedał swój samolot.

Amundsen sprzedał prywatnym nabywcom amerykańskim swój samolot, na którym odbył ostatnią wyprawę do bieguna północnego. Według „Aften Posten", Amundsen wziął za ten samolot 100 000 koron norweskich.

Poławiacze pereł ofiarą huraganu.

Wskutek cyklonu, jaki nawiedził w tych dniach Zatokę Perską, zatonęło 450 poławiaczy pereł. Szalony huragan powyrywał drzewa z korzeniami. Szczególne katastrofalne skutki cyklonu zanotowano w pobliżu Katif, gdzie padające drzewa daktylowe zabiły około 160 osób.

Propaganda za karą chłosty.

Amerykańskie pisma zamieszczają obecnie często skargi na rozrastanie się bandytyzmu w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych. Dzienniki domagają się, aby rabusiów karano chłostą. Prasa amerykańska posuwa się w swych żądaniach kary chłosty tak daleko, że żąda stosowania jej względem ludzi, propagujących terrorystyczne, antyspołeczne idea.

Kradzież.., dachu.

Z Paryża donoszą, że w Reims skradziono dach z dworca kolejowego. Tej osobliwej kradzieży dokonali trzej mężczyźni, którzy zgłosiwszy się do zarządu stacji oświadczyli, iż polecono im dokonanie naprawy dachu.

Banda podpalaczy w Czechach.

Policja praska wykryła zorganizowaną bandę podpalaczy, która w ostatnim czasie podłożyła kilka pożarów w powiatach Kulm, Kolin i Jiczyn. Pożary te wyrządziły wszędzie dużą szkodę i były obliczone na uzyskanie odszkodowania od towarzystw asekuracyjnych. Zainteresowani w tem wynajmowali bandę podpalaczy, która pobierała za każdorazowe podłożenie pożaru 5000 koron czeskich. Banda ta podkładała pożar tak zręcznie, że nigdzie nie zdołano ustalić umyślnego podpalenia. W związku z tą sprawą aresztowano 150 osób.

Surowica przeciwko epilepsji.

Z Moskwy donoszą, że rosyjski fizjolog Pawłów zademonstrował w swojem laboratorjum w Leningradzie, nowo odkrytą przez siebie surowicę antyepileptyczną. Przez zamrożenie pewnych części mózgu psa, wywołano sztucznie objawy epilepsji, wytwarzając w ten sposób w organizmie zwierzęcia autotoksynę, której szczepienie zabezpiecza psy przed tą chorobą.

Przez filantropję doprowadzona do kija żebraczego.

W presbiterjańskim szpitalu w Chicago, leży złożona ciężką chorobą niejaka pani Reiner, wdowa po słynnym swego czasu bokserze. Lekarze nie mają nadziei przywrócenia jej zdrowia. Za życia swego męża, pani Reiner rozporządzała wielkiemi sumami pieniędzy, które jednak tak hojnie rozdawała ubogim, że w końcu nic dla niej nie pozostało. Nie ma obecnie nawet tyle pieniędzy, aby zapłacić za leczenie, lecz musi korzystać z miejsca gratisowego.

Nad grobami ustają nienawiści.

Wielkie wrażenie wywołało w Kolonji wystąpienie francuskiego komisarza dla Nadrenji w dzień Zaduszny. Gdy rodziny przybyły w tym dniu na groby poległych dwóch na cmentarzu wojskowym — ujrzano na jednym z głównych pomników 2 wspaniałe wieńce z szarfami o barwach francuskich: niebiesko-biało-czerwonych. Na wstęgach były napisy w języku francuskim i niemieckim: „Wojownikom niemieckim poległym za swą ojczyznę — komisarz Rzeczypospolitej francuskiej", i „Generał-dowódca 33 korpusu armji francuskiej żołnierzom armji niemieckiej poległym za swój kraj".

Wieńce te wywołały żywe wrażenie wśród zwiedzających groby. Były one pięknym gestem rycerskości i czci dla poległych dawnych przeciwników boju i dowodem ducha pojednania ze strony francuskiej.

Stoczteroletnia kobieta.

Dzienniki paryskie donoszą, że w pewnej miejscowości we wschodnich Pirenejach, obchodziła swoją stoczteroletnią rocznicę urodzin niejaka pani Oliwe Martial, która cieszy się jeszcze dobrem zdrowiem.

Z życia towarzystw.

Do wiadomości Rodakom z Hamburga i okolicy. W niedzielę dnia 22. bm. odbędzie się o godz. 8,45 w kościele św. Michała msza św. z kazaniem i śpiewem polskim na intencję zmarłych członków Tow. Polsko Kat. Rękodzielników i za poległych braci na wojnie. Towarzystwo przystępuje do wspólnej spowiedzi i Komunji św. O liczny udział rodaków prosi Zarząd.

Posiedzenie Tow. Szkolnego „Oświata" filji Neukölln, odbędzie się w poniedziałek dnia 16. bm. o godz. 8 w lokalu przy Siegfriedstr. 18.

Posiedzenie Tow. św. Antoniego odbędzie się w poniedziałek dnia 16. bm. o godz. 7½ w lokalu p. Wolskiego przy Strassmannstr. 39. Wykład.

Posiedzenie Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie odbędzie się we wtorek dnia 17. bm. o godz. 8-mej w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstrasse 13.

Pos. Związku Pol. w Niem. Oddzia Lichtenberg odbędzie się we wtorek 17. bm. o godz. 8 w lokalu p. Bauera przy Gürtelstr. 41.

Posiedzenie Tow. Szkolnego „Oświata" i Zarządów filij oraz delegatów odbędzie się w środę dnia 18. bm. wiecz. o godz. 8-mej w lokalu p. Wolskiego przy Strassmannstr. 39.

Roczne Walne Zebranie Tow. Polek Królowej Jadwigi odbędzie się w środę, 18. bm. o godz. 7. wiecz. w lokalu p. Jakóba Voltastr. 39. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Posiedzenie Tow. Polsko Kat. na Południowym Wschodzie odbędzie się w środę, 18. bm. o godz. 8-mej w lokalu p. Burzyńskiej przy Köpenickerstr. 191.

Posiedzenie Tow. śpiewu kościelnego pod Opieką św. „Cecylji" odbędzie się w czwartek dnia 19. listopada o godz. 8-mej przy Lebuserstr. 13. Z powodu bardzo ważnych spraw upraszamy wszystkich członków o łaskawe przybycie.

Zarząd.

37. Rocznica Tow. gimn. „Sokół" Berlin I. odbędzie się 17. stycznia 1926 w Kammerfestsäle przy Teltowerstr. 1—4. Początek o godz. 4-tej Szanownych Rodaków zaprasza jaknajuprzejmiej.

Zarząd.

Sprawy gospodarcze

BERLIŃSKIE CENY TARGOWE.

z dnia 13. listopada 1925 r.

(Za 100 kilogramów w markach złotowych.)

Zboże: Pszenica marchijska 22,30—22,60. — Pszenica śląska 23,90—24,10. — Pszenca meklenburska 24,50—24,75. — Żyto marchijskie 13,60—13,90. — Żyto śląskie 15,45—15,65. — Żyto meklenburskie 16,80—17,00. — Jęczmień zimowy 14,80—16,00. — Jęczmień latowy 18,40—16,00. — Owies marchijski 16,20—17,10. — Owies śląski 17 60. — Owies meklenburski 18,10. — Tendencja mocna.

Mąka: Pszeniczna 27,00—31,25. — Żytnia 20 00—22,25.

Owoce strączkowe: Groch Wiktorja 33,00—31,25. — Groch mały, jadalny 22,00—24,00. — Groch pastewny 18,00—20,00. — Peluszka 16,00 do 18,00. — Fasola polna 19,00—22,00. — Wyka 20,00 do 25,00. — Łubin modry 11,50—12,50.

Pasza dla bydła: Osucie pszeniczne 11,20 do 11,30. — Osucie rżane 9,00—9,20. — Makuch rzepakowy 14,00—14,20. — Makuch lniany 21,00—21,50. — Wytłoki słuche 7,60. — Melas torfowy 9,20—9,50. Płatki ziemniaczane 12,70—12,90.

STAN WALUTY GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

z dnia 13-go lis pada 1925 r.

Płacono za:	Gotówka	Dewizy
100 guldenów holenderskich	168,82	169,24
100 „ gdańskich	80,61	80,81
100 franków belgijskich	19,05	19,08
100 „ francuskich	17,12	17,16
100 „ szwajcarskich	80,83	81,03
100 koron norweskich	84,69	84,91
100 „ duńskich	103,54	103,80
100 „ szwedzkich	112,15	112,43
100 „ czeskich	12,42	12,46
100 lirów włoskich	16,98	17,02
100.000 koron austryackich	59,11	59,25
100.000 „ węgierskich	5,875	5,895
1 funt szterlingów angielskich	20,332	20,383
1 dolar amerykański	4,195	4,205

W Berlinie płacono za 100.— złotych polskich 64,27—64 93 marek niemieckich.

Drukiem „Katolika" spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu
Nakładem „Dziennika Berlińskiego". Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie.
Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.